

EUROPA PRZED SĄDEM. „PRZEGLĄD TYGODNIOWY” O PROBLEMACH EPOKI (A PROPOS TISZA-ESZLARSKIEGO PROCESU, 1883)

Adam Wiślicki w mocno uszczypliwym tonie relacjonując na łamach „Przeгляdu Tygodniowego” *Antisemityczny kongres w Dreźnie* we wrześniu 1882 roku, wspominał jeden z jego momentów, jakim było oskarżenie o mord rytualny, wysunięte przez węgierskiego parlamentarzystę o poglądach antysemitycznych, Gezę Onody’ego. Warszawski dziennikarz pisał tak:

Naturalnie, nie mamy zamiaru opisywać wszystkich, nieco pocieszenie przedstawiających się epizodów kongresu, jak bankietów i uczt okraszonych nieskończone długimi mowami Simoniego i pokazywaniem obrazu olejnego przez Onody’ego, wyobrażającego śmierć Estery Solymosy, zadaną jej od Żydów w Tisza Eszlar na Węgrzech, w celach rytualnych, to jest dla zyskania krwi do tak zwanej macy. W ogóle sprawa ta była nadużywaną w sposób namiętny na drezdeńskim kongresie, co tym więcej nie przystoi, iż nie jest wcale jeszcze zatławioną i ukończoną. Przedstawia ona, jak każda przez więcej inteligentnych sprawców popełniona zbrodnia, cały szereg ciemności i sprzeczności, co ją czyni nader podatną do namiętnych wycieczek i kombinacji. Środkiem ciężkości w tej aferze jest kwestia, czy zbrodnia przez starozakonnego rzeźnika w Tisza Eszlar popełniona została jako zwykle zabójstwo, czy też w celach rytualnych. Gdyby można dać wiarę szczegółom jedenasto- czy dwunastoletniego świadka, a syna zabójcy, który przez dziurkę od klucza scenę zamordowania miał widzieć, morderstwo spełniano by z celem rytualnym; lecz zeznania tego świadka nieletniego i słabo rozwiniętego umysłowo znacznie zachwianymi zostały, skoro się przekonano, iż przez ową dziurkę, materialnie biorąc, nic, co się działo we wnętrzu bożnicy, widzieć nie było można. Kwestię jednak ostatecznie rozwiązały obdukcja na ciele, ale chociaż takowe znalezionym już zostało – atoli bez głowy, i tej koniecznej części, mimo najściślejszych poszukiwań, dotąd nie odkryto. Zboczenie to czytelnicy raczą nam darować, gdyż sprawa Estery Solymosy, zajmująca od trzech miesięcy niemal codziennie tyle miejsca w prasie niemieckiej, była dotąd nieznaną u nas, a trzeba było objaśnić rolę, jaką odgrywała na kongresie.

Naturalnie, nauczeni doświadczeniem, iż takie procesy niemal nigdy nie doprowadzają do udowodnienia, iż zabójstwa popełnione były w celach rytualnych, musimy podobny pogląd uznać wyraźnie za przesąd, a podnoszenie faktu w celach stronnicych za nadużycie, które samo już przesądza wartość agitacji i agitatorów¹.

¹ [Adam Wiślicki], *Antisemityczny kongres w Dreźnie*, „Przeгляд Tygodniowy”, R. 17: 1882, nr 39, s. 496.

Redaktor naczelny „Przeglądu Tygodniowego” słowa dotrzymał, po pierwszej wzmiance (opartej zresztą w znacznej mierze na plotkach i przeinaczeniach), pismo nie wracało bowiem do tego tematu niemal przez cały rok, do czasu, kiedy sprawę można było uznać za „załatwioną i ukończoną”, doczekała się bowiem wyroku sądowego. Okazało się jednak, że przypadek Tiszaeszlár był zbyt paradoksalny i skomplikowany, by dać się ująć wyłącznie w kategoriach walki postępu z niebezpiecznym zabobonem. Obdukcja, zamiast udzielić szybkiego i jednoznacznego wyjaśnienia, w początkowej fazie wręcz przyczyniła się do postawienia fałszywych oskarżeń (warto wspomnieć, że w sumie wydano trzy odrębne ekspertyzy medyczne!), wśród samych obwinionych zapanował rozłam, w trakcie prowadzenia przesłuchań dopuszczano się rażących nadużyć², a uniewinniający werdykt sądu bynajmniej nie zamknął tego ponurego rozdziału – tak w egzystencji grupy oskarżonych, jak i w dziejach Węgier. Powstała w czasie tiszaezslárskiego procesu legenda, która przyczyniła się do ukonstytuowania pewnego typu ekstremalnie prawicowych poglądów³, a także powstania wielu dzieł plastycznych⁴ i literackich⁵, żyje do dziś własnym życiem.

Oskarżenie o mord rytualny w dziejach wspólnot żydowskich nie było rzecz jasna niczym nowym. Maria Cieśla i Jolanta Żyndul, badające tzw. sprawę Ritterów, uznawaną za najczęściej cytowany przypadek tego rodzaju na ziemiach polskich, piszą:

Oczywiście przez cały XIX wiek tu i ówdzie pojawiały się doniesienia o rzekomych mordach rytualnych. Największym echem odbiła się tzw. sprawa damasceńska z 1840 roku. Jednak prawdziwy wysyp tego typu posądzeń zanotowano w ostatniej dekadzie XIX wieku. Książd Stanisław Musiał podaje, iż pomiędzy 1800 a 1890 rokiem zanotowano około

² Warto zresztą zwrócić uwagę, że dokładnie te same elementy można odnaleźć w jednym z najlepiej udokumentowanych procesów o mord rytualny – sprawie zabójstwa małego Szymona z Trydentu (1475–1478, tzw. *causa beati Simonis*), np.: zaginięcie dziecka w okresie Wielkanocy, poszukiwania, zakończone odnalezieniem w wodzie ciała dziecka, sprzeczne opinie medyków (według zasad ówczesnego prawa traktowane jako osąd, nie zaś materiał dowodowy), oskarżenie o użycie krwi w celach rytualnych przez nawróconego Żyda, zeznania świadków, którzy rzekomo słyszeli w domu oskarżonych dziecięcy płacz lub głos dziecka w synagodze, przesłuchanie przy użyciu tortur, podejrzenia o korupcję władz, anonimowa opinia, apelująca do rozsądku i surowo rozprawiająca się z absurdalnymi oskarżeniami (być może ten łaciński tekst wyszedł spod pióra obrońcy, padewskiego prawnika Antonia Capodilisty), a wreszcie „ludowy kult” małego męczennika. Zob. D. Quagliani, *Postępowania dochodzeniowe przeciw Żydom z Trydentu (1475–1478)*, [w:] *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, red. S. Buttaroni, S. Musiał SJ, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003, s. 79–117, również: A. Esposito, *Stereotyp mordu rytualnego w procesach trydenckich i w kulcie „błogostawionego” Szymona*, tamże, s. 119–155.

³ Obecnie dotyczy to np. posłów partii Jobbik (zob. przypis nr 45). W tradycji, do której odwołuje się to ugrupowanie, mieszczą się pielgrzymki do grobu Eszter Solymosi – bowiem miejsca pochówku rzekomych ofiar mordów rytualnych stawały się od początku miejscami kultu (np. groby Williama z Norwich – XII w., Szymona z Trydentu czy Andrzejka z Rinn – XV w.).

⁴ O całej tradycji artystycznej i wizualnej propagandzie w związku z tą sprawą pisze Daniel Véri – zob. *Tiszaeszlár Blood Libel: Image and Propaganda*, [w:] www.kunstgeschichte.huberlin.de/.../Véri-Daniel.pdf [stan z dn. 5 marca 2015 r.].

⁵ By wspomnieć dramat Arnolda Zweiga *Ritualmord in Ungarn* z 1915 r., austriacki film *Der Prozess* z 1948 r. czy groteskową operę liryczną Ivána Fischera *The Red Heifer* z 2013 r.

osiemdziesięciu rzekomych mordów rytualnych, podczas gdy tylko w latach dziewięćdziesiątych – aż około 140 przypadków. Najszerszy rozgłos uzyskały wydarzenia w Xanten (Nadrenia Północna, 1891), Polnej (Czechy, 1898), oraz Konitz (Chojnice, Prusy Wschodnie, 1900). Ostatnią wielką sprawą o mord rytualny był proces Bejlisa w 1913 roku⁶.

Zdaje się, iż grunt pod ową zmianę, która na tyle wpłynęła na wyobrażenia społeczne Europejczyków (również tych nadwiślańskich⁷), by uczynić pod koniec XIX stulecia antysemityzm ideologią, odbieraną jako pełnoprawny głos w dyskursie publicznym⁸, przygotowała w znacznej mierze właśnie sprawa w Tiszaeszlár.

Ta niewielka miejscowość nad rzeką Cisą w północno-wschodnich Węgrzech była zamieszkała przez katolików, prawosławnych oraz Żydów. Około Wielkanocy 1882 roku (dokładnie: 1 kwietnia) zaginęła tam czterastoletnia służąca, Eszter Solymosi, wysłana przez swoją panią po sprawunki (niebieską farbę). Zrozpaczoną matkę pocieszał sługa z synagogi, József Scharf, mówiąc, że w sąsiedniej wsi też zdarzyło się zaginięcie dziecka, a jednak po paru dniach szczęśliwie wróciło ono do domu. Kiedy Eszter nie odnaleziono po tygodniu, wszczęto poszukiwania policyjne. Na początku maja pojawiły się pierwsze pogłoski, które miały wyjść od kilkuletniego synka Scharfa, opowiadającego ponoć, że razem ze swoim starszym bra-

⁶ M. Cieśla, J. Żyndul, *Sprawa Ritterów. Aktualizacja legendy mordu rytualnego w Galicji końca XIX wieku*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, pod red. G. Borkowskiej i M. Rudkowskiej, Warszawa 2004, s. 443.

⁷ Według Jerzego Jedlickiego: „W ciągu dwóch dziesięcioleci po powstaniu styczniowym stosunki polsko-żydowskie były względnie wolne od otwartego konfliktu i w niewielkim stopniu zaprzętały uwagę opinii publicznej. Ostre spory o równouprawnienie zdawały się rozstrzygnięte. Żydzi zasymilowani byli bez większych problemów akceptowani przez klasy oświecone, a tradycyjnie uważani za egzotyczne tubylcze plemię, któremu odmawiało się prawa do życia wedle własnego upodobania. Dopiero w latach osiemdziesiątych otwarty antysemityzm zdobył sobie przyczółek nad Wisłą, aczkolwiek uważany był jeszcze za kompromitujący w lepszym towarzystwie” (J. Jedlicki, *Intelektualiści oporni wobec fali antysemityzmu (Królestwo Polskie w latach 1912–1914)*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku...*, dz. cyt., s. 463).

⁸ Marek Pąkciński stwierdza jako rzecz oczywistą, którą: „dziś już można uznać za truizm: antysemityzm jako ideologia jest produktem nowoczesności” (tegoż, *Judeofobia, antysemityzm, ariocentryzm: kryzys kultury chrześcijańskiej a retoryka tekstu*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku...*, s. 405).

Opisując sytuację w Europie w czasie „sprawy Dreyfusa”, która głęboko podzieliła Francję, Barbara Tuchman podobnie postrzega to zjawisko jako część większego obrazu: „Nagle nasilenie antysemityzmu we Francji i jego złośliwe objawy stanowiły część zjawiska o szerszym zasięgu. Antysemityzm jako siła społeczna i polityczna wyłonił się pod koniec dziewiętnastego wieku z innych rozprzestrzeniających się sił wywołujących napięcia między klasami społecznymi i narodami. Industrializacja, imperializm, rozrost miast, upadek wsi, potęga pieniądza i potęga maszyn, zaciśnięta pięść klasy robotniczej, schyłek arystokracji, wszystkie te siły i czynniki kipiały jak wnętrze wulkanu przed wybuchem. Umarło «coś bardzo wielkiego – dawna, kosmopolityczna, feudalna, agrarna Europa», jak powiedział jeden ze współczesnych [hr. Harry Kessler – A. B.], a w procesie tym rodziły się konflikty, obawy, nowo odkryte siły, które szukały ujścia.

Antysemityzm był takim klasycznym ujściem. Wskazując kozła ofiarnego i pragnąc skierować w inną stronę niezadowolone z klasy rządzącej, pojawił się w Niemczech w latach siedemdziesiątych za Bismarcka i w Rosji w latach osiemdziesiątych”. (B. W. Tuchman, *Wyniosła wieża. Świat przed pierwszą wojną 1900–1914 (The Proud Tower, 1962)*, przeł. J. Zawadzka, Warszawa 2014, wyd. III, s. 228–229).

tem Moricem widział zabójstwo Eszter w bóżnicy, gdzie podejrnięto jej gardło, by zebrać krew. Na tej podstawie sędzia śledczy József Bary nakazał aresztowanie Józsefa i Morica Scharfów, a następnie biciem i groźbami skłonił nastoletniego Morica do złożenia zeznania przeciwko ojcu i kilkunastu innym Żydom z okolicy⁹. W atmosferze narastającego napięcia i agresji wobec Żydów, podsycanej przez dzienniki, kontynuowano poszukiwania ciała Eszter Solymosi. 18 czerwca 1882 roku z Cisy w pobliżu miejscowości Tisza-Dada wyłowiono zwłoki młodej topielicy, ściskającej w rękę chusteczkę z farbą i ubranej w suknię podobną do tej, jaka nosiła w dniu zniknięcia Eszter. Na szyi dziewczyny nie było żadnej rany.

Sekcję zwłok przeprowadzili dwaj wiejscy lekarze oraz „kandydat nauk medycznych” (doktorzy Trajtler i Kiss oraz Horvath), którzy stwierdzili, iż znalezione ciało nie może być zwłokami Eszter Solymosi, gdyż zmarła była od niej starsza, musiała prowadzić aktywne życie seksualne, cierpieć na bezkrwistość, miała bardzo delikatną skórę, a zginęła najwyżej przed dziesięcioma dniami. Podejrzliwy sędzia śledczy wysnuł na tej podstawie przypuszczenie, że współwynawcy uwięzionych ubrali w suknię ofiary trupa przypadkowej topielicy, aby odsunąć od nich podejrzenie rytualnego morderstwa. Anonimowy list oskarżył o dokonanie tego czynu Anzelma Vogla z Tiszaeszlár oraz dwóch żydowskich flisaków: Dawida Hersko oraz Jankela Smilovitsa. Torturami (między innymi zmuszaniem do picia litrów wody) zmuszono ich do przyznania się oraz wskazania dalszych współników. Nie bez znaczenia jest fakt, iż oskarżeni podpisywali zeznania sporządzone po węgiersku – a zatem w języku, który nie wszyscy z oskarżonych znali.

Sam proces trwał przez sześć tygodni i rozpoczął się 19 czerwca 1883 roku. Na ławie oskarżonych zasiedli: Salomon Schwartz, Abraham Bukszbaum, Leopold i Abraham Braun, oskarżeni o morderstwo pierwszego stopnia. Pozostałym (József Scharf, Adolf Jünger, Emanuel Taub, Samuel Lustig, Jankel Smilowitz, Lazar Weinstein i Herman Vollner¹⁰) postawiono zarzut współudziału w morderstwie i ukrywania zwłok. Głównym obrońcą był Károly Eötvös, wybitny adwokat i poseł do parlamentu. Przesłuchując świadków i studiując akta, zauważył on liczne rozbieżności w zeznaniach oraz niefachowość protokołu, sporządzonego po sekcji zwłok topielicy z Cisy. Zgłosił wniosek o ekshumację i powtórny autopsję, tym razem przez lekarzy z Budapesztu, wykształconych w kierunku medycyny sądowej. Wniosek został odrzucony przez sędziego Bary’ego, ale – co stanowi jeden z paradoksów sprawy w Tiszaeszlár – poparł go prokurator Eduard Szeyffert, również żyjący głębokie wątpliwości co do podstaw prawnych całego procesu. Ekspertyza, wyko-

⁹ J. Thorwald, *Stulecie detektywów. Drogi i przygody kryminalistyki*, przeł. K. Bunsch i W. Kragen, Kraków 2009, s. 212–216.

¹⁰ Dokładna liczba oskarżonych pozostaje w relacjach (zarówno ówczesnych, jak i dzisiejszych) dość płynna. Publikacja „Przeglądu Tygodniowego” wymienia jedenaście nazwisk (*A propos tisz-eszlariego procesu, cz. II „Przegląd Tygodniowy”*, R. 18: 1883, nr 33, s. 409); *The Yivo Encyclopedia of Jews in Western Europe* – trzynaście (H. J. Kieval, *Tiszaeszlár Blood Libel*, [w:] http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Tiszaeszlár_Blood_Libel [stan z dn. 11 września 2015 r.]; *Encyclopedia Judaica* – piętnaście (http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/judaica/ejud_0002_0019_0_19871.html, stan z dn. 9 września 2015). Taką samą liczbę podaje artykuł w Wikipedii (*Tiszaeszlár Affair*, stan z dn. 9 września 2015 r.), dodając nazwiska Anzelma Vogla, Dawida Hersko, Martina Grossa i Ignaca Kleina.

nana przez węgierskich pionierów medycyny sądowej: Johannesa Belky'ego, Schenthauera i Mihálkovitsa – stwierdzała, że ciało mogło leżeć w wodzie od dwóch do trzech miesięcy, należało prawdopodobnie do dziewczynki nie starszej niż 14- 15-letniej, której zgrubiała skóra została wypłukana i pozbawiona krwi przez przebywanie w wodzie. Najprawdopodobniej były to zatem zwłoki zaginionej Eszter Solymosi, która z powodu nieszczęśliwego wypadku (lub innych, nieznanych okoliczności) wpadła do rzeki i utonęła¹¹.

Opinia budapesztańskich lekarzy nie została włączona do akt procesowych, w związku z czym adwokat oskarżonych zwrócił się o pomoc do najwyższego autorytetu w Austrii – twórcy węgierskiej szkoły medycyny sądowej, Eduarda von Hoffmanna, który porównując oba protokoły sekcji bezlitośnie wypunktował wszystkie błędy, popełnione przez lekarzy, dokonujących pierwszej autopsji. Pasją Hoffmanna była walka z przekonaniem, że każdy praktykujący lekarz ma kompetencje do wydawania orzeczeń w sprawach kryminalnych – niewiedza o zmianach szkieletu, następujących z latami, a także o procesach, zachodzących w ciele zmarłego, uzależnionych od specyficznych warunków (w tym wypadku zwłok znajdujących się pod wodą, w nurcie zimnej rzeki), doprowadziła do kardynalnych omyłek w ocenie czasu zgonu, wieku, trybu życia i statusu społecznego zmarłej. Dlatego też swoją ekspertyzę zakończył stwierdzeniem: „Wyniki w Tisza-Dada wydają mi się najjaskrawszym przykładem, jakie omyłki sądowe grożą na skutek szeroko rozpowszechnionego lekceważenia koniecznej wiedzy specjalistycznej”¹².

Mimo wzburzenia publiczności i ataków na bezstronność sądu, w finale procesu adwokat Eötvös i prokurator Szeyffert wykazali się zadziwiająco jednomyślnością, wnioskując o oddalenie oskarżeń i uniewinnienie więźniów z podstawowego powodu – żadne dowody nie wskazywały mianowicie na popełnienie przestępstwa¹³. 3 sierpnia 1883 roku sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Opisana sprawa była relacjonowana na bieżąco zwłaszcza przez gazety niemieckojęzyczne i prasę węgierską, ale zajmowała uwagę również czasopism polskich¹⁴. Jak już wspomniano, „Przegląd Tygodniowy” zachował w tej kwestii chwalebny powściągliwość, czekając ze swoją opinią na wyrok końcowy i wyjaśnienie wszelkich wątpliwości. Dopiero wtedy na jego łamach ukazał się obszerny tekst, zatytułowany *A propos tisz-eszlarskiego procesu* – późnym latem 1883 roku, w pięciu kolejnych numerach (32–36) od 12 sierpnia do 9 września¹⁵. Broszura,

¹¹ J. Thorwald, dz. cyt., s. 218–220.

¹² Tamże, s. 224.

¹³ Co ciekawe, dziewiętnastowieczni prawnicy posługują się tu identycznym argumentem, którego w XIII w. w tym samym kontekście użył papież Innocenty IV: „Jeśli nie ma przestępstwa, nikomu nie wolno wymierzać kary” – pierwsza bulla *Sicut Judaeis...* z 1247 r. (zob. J. van Banning, *Watykan i mord rytualny*, [w:] *Mord rytualny...*, dz. cyt., s. 63).

¹⁴ Warto przywołać tu jako przykład jeszcze jedną obszerną publikację, cytującą materiały źródłowe, która świadczy o dużym zainteresowaniu warszawskiej publiczności węgierskim procesem: S.P [Samuel Peltyn], *Proces tisz-eszlarski. Według stenogramów urzędowych i sprawozdań*, wydawnictwo „Izraelity”, Warszawa 1883.

¹⁵ *A propos tisz-eszlarskiego procesu*, cz. I „Przegląd Tygodniowy” z dn. 31 lipca (12 sierpnia), R. 18: 1883, nr 32, s. 389–391, cz. II „PT” z dn. 7 (19) sierpnia, R. 18: nr 33, 1883, s. 409–410, cz. III „PT” z dn. 14 (26) sierpnia, R. 18: 1883, nr 34, s. 418 i z dn. 21 sierpnia

wydana nakładem czasopisma, uzyskała zezwolenie cenzury na druk już niecałe trzy tygodnie po pierwodruku prasowym¹⁶.

Publikacja pozostała anonimowa (zarówno w wydaniu prasowym, jak i broszurowym), choć z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypisać jej autorstwo Adamowi Wiślickiemu, który w roku 1882 stworzył niemal wszystkie artykuły poświęcone tematyce żydowskiej w dziale społecznym czasopisma [w spisie treści sygnowane gwiazdką, rozwiniętą w objaśnieniu jako teksty pióra redaktora naczelnego, niekiedy oznaczone także inicjałem (W.)¹⁷ – autorzy *Słownika pseudonimów pisarzy polskich* jako ich autora podają prawdopodobnie Wiślickiego¹⁸]. W roku następnym tego typu oznaczenia już nie ma, ale trudno przypuścić, by redaktor naczelny nagle zmienił tematykę i styl tworzonych przez siebie wypowiedzi.

A propos tizja-eszarskiego procesu raczej nie było tekstem pisany „na gorąco”, z odcinka na odcinek, o czym może świadczyć przemyślana kompozycja, spinająca jak klamrą relację z bulwersującego procesu – odwołaniami do sytuacji na ziemiach polskich i komentarzami do głosów prasy, uznawanej za forum, na którym wypowiada się „oświecona” część społeczeństwa. Zaczynając prowokującym pytaniem: „Wiele *rubli* wzięliście za napisanie tego artykułu? – zapytają nas wprost nasi antisemici, ludzie idealni, obrońcy narodu, dla których zdaje się jednak, wyższych argumentów i pobudek nad brzęczące nie ma na świecie!”¹⁹, autor przechodzi następnie do krótkiego scharakteryzowania prasy warszawskiej, w której organami gotowymi „służyć dziełu nienawiści i ciemnoty” okazały się trzy periodyki: „Gazeta Warszawska”, „Rola” i „Przegląd Katolicki”. O ile populistyczna i coraz bardziej obierająca kurs nacjonalistyczny „Rola” dała się poznać z wypowiedzi antysemitycznych, a jej redaktor naczelny i główny szermierz, Jan Jeleński, był częstym celem krytyki czy wręcz imiennych przytyków, utrzymanych w drwiącym tonie²⁰, o tyle znacznie większy niepokój publicysty „Przeglądu Tygodniowego” budzi dołączenie się do tego chóru szacownej „Gazety Warszawskiej”, pisma o ponad stuletniej tradycji, obdarzanej epitetami „ziemiańska” i „poważna”, a zwłaszcza „Przeglądu Katolickiego” (chwalonego za pełną godności i chrześcijańskiego miłosierdzia postawę w czasie zamieszek antyżydowskich w Warszawie w Boże Narodzenie 1881 roku, sprowokowanych tragedią na schodach kościoła Św. Krzyża), który wdał się w ostrą dyskusję z czasopismem „Izraelita”:

(2 września), R. 18: 1883, nr 35, s. 433–434, cz. IV „PT” z dn. 28 sierpnia (9 września), R. 8: 1883, nr 36, s. 446–447.

¹⁶ *A propos tizja-eszarskiego procesu*, wydawnictwo „Przeglądu Tygodniowego”, Warszawa 1883, zezwolenie cenzury na druk – 8 września (starego stylu).

¹⁷ Np. (W.), *Spółczesność w połowie*, „Przegląd Tygodniowy”, R. 17: 1882, nr 4, s. 51–53.

¹⁸ „(W.) – Wiślicki Adam? Prz. Tyg. 1868, 1882, 1893, art., rec., noty” (*Słownik pseudonimów pisarzy polskich. XV w. – 1970 r.*, t. III, oprac. zespół pod red. E. Jankowskiego [i D. Świerczyńskiej], Wrocław 1996, s. 402).

¹⁹ *A propos tizja-eszarskiego procesu*, dz. cyt., s. 3.

²⁰ Na przykład tekst pt. *Ty Żydzie!* wytykający Jeleńskiemu pychę i niedouczenie w kwestiach ekonomicznych, demonstrowane w 18 numerze „Roli” z r. 1883 – rubryka „Z prasy”, „Przegląd Tygodniowy” R. 18: 1883, nr 19, s. 239.

W polemice z „Izraelitą” o tiszta-eszlański proces zażądało to świętobliwe pismo, na parę tygodni naprzód przed wyrokiem sądu, aby wykształceni Żydzi tutejsi jawnie wyrzekli się solidarności ze zbrodnicznymi rzeźnikami węgierskimi i tym sposobem uznali ich winę! [...] Ale to, że powiemy grzecznie, „dziwne” żądanie i wystąpienie duchownego organu jest dlań nadzwyczaj kompromitujące, dowodzi bowiem, iż redakcja „Przeglądu Katolickiego” wierzy w haniebny przesąd o krwi chrześcijańskiej w celach rytualnych toczony przez Żydów [...]”²¹.

Argumentacja dziennikarza „Przeglądu Tygodniowego” pozostaje na wskroś pozytywistyczna – ostateczną instancją rozstrzygającą pozostaje nauka, analiza logiczna źródeł i ludzkich zachowań na równi z poddanym badaniom materiałem dowodowym:

Jeśli ciemny nasz owczarek ucina tajemnie trupowi rękę i zabiera ją z sobą w celach leczniczych, to antropologia dzikich ludów uczy nas, dlaczego to czyni; jeżeli fanatyzm rozpałał stosy po całej Europie, to znamy podstawy, na których się opierał w swych czynach. Ale nauka dowiodła wszechstronnie, iż ani w prawach pisanych, ani w komentarzach, ani w tradycji nie istnieje nic podobnego, co by usprawiedliwiało użycie krwi chrześcijańskiej lub w ogóle krwi ludzkiej przez Żydów – owszem, dowiedziono przeciwnie, że jest to pojęciem religijnym Izraelitów przeciwne i że w tym właśnie kierunku fanatyzm ich nie może się rozwinąć bez pogwałcenia właśnie swego źródła: wiary. Dziś wiemy już dobrze, iż podobne pojęcia są owocem nienawiści religijnej i plemiennej, od wieków zakłócających łożo ludzkości, i że po wszystkie czasy praktykowanie podobnego przesądu przez Żydów nie dało się nigdy udowodnić. Po wszystkie też czasy światłe umysły występowały przeciwko tej niegodziwości, a w naszych narodowych tradycjach posiadamy pocieszające dowody, jak nasi przodkowie, w dobie oświaty, zapatrywali się na tę sprawę. Znany jest okólnik króla Stefana Batorego²² i jego rady senatu do wszelkich sądów, aby się nie ważono wszczynać spraw przeciw Żydom o użycie krwi chrześcijańskiej, gdyż oskarżenie oparte jest na przesądzie, ale odsyłano je do sądu królewskiego. O tym wszystkim, o najściślejszych badaniach naukowych (np. Chwalsona²³ i innych) może nie wiedzieć gmin, mogą nie wiedzieć ludzie niewykształceni – ale redakcja cywilizowanego i chrześcijańskiego pisma duchownego aby o tym nie wiedziała, to zaiste... hańba²⁴.

Ostro piętnując wypowiedzi warszawskich publicystów, które w swoim tonie zniżały się do repertuaru argumentów używanych przez „Rolę”, autor „Przeglądu Tygodniowego” tłumaczy zarazem, dlaczego jego periodyk zdecydował się na tak

²¹ *A propos tiszta-eszlańskiego procesu*, dz. cyt., s. 6.

²² Chodzi o edykt Stefana Batorego z lipca 1576 r., wydany w związku z oskarżeniem Żydów o zabicie dziecka w ziemi gostyńskiej. „Król stwierdził, że kierowane przeciwko Żydom zarzuty o mordowanie dzieci i bezczeszczenie hostii są bezpodstawne i groził surowymi karami osobom, które w przyszłości wystąpią z tego rodzaju nieuzasadnionymi oskarżeniami.” (J. Wójcicka, *Oskarżenia i procesy o mordy rytualne w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, [w:] *Mord rytualny...*, dz. cyt., s. 198.)

²³ Chwalson – właśc. Daniel Chwalson (1819–1911), rosyjski orientalista żydowskiego pochodzenia, silnie zaangażowany w obronę Żydów przeciw oskarżeniom o „zbrodnie krwi” (jego tekst pt. *O niektórych sriedniewiekowych obwinieniach protiv jewrejw* ukazał się po raz pierwszy w 1861 r., inne prace na ten temat to np. *Upotriebiajut li jewrei christianskuję krow?*, 1879, 1880, na Zachodzie znana w przekładzie niemieckim od 1901 r. jako Die Rosenthal, I. Broydę, chwolson-daniel-abramovich <http://www.jewishencyclopedia.com/articles/4383-chwolson-daniel-abramovich> [stan z dn. 20 grudnia 2015 r.].

²⁴ *A propos tiszta-eszlańskiego procesu*, dz. cyt., s. 7–8.

obszerne zrekapitulowanie wypadków, rozgrywających się na stosunkowo dalekich Węgrzech – częściowo traktując ich przebieg jako najlepsze i najbardziej obrazowe ukazanie niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą wszelkiego rodzaju zaślepienie i fanatyzm, a częściowo jako amunicję w polemice ideowej, toczonej z publicystami o poglądach antysemitycznych i konserwatywnych:

A nie cofniemy słów naszych, mamy dowody w rękę, w samym przebiegu tiszta-eszlarzskiego procesu; nie chcemy też, aby czytelnicy nasi wierzyli nam na słowo i postaramy się wykazać na samym procesie, jakie to skutki pociąga dla społeczeństwa nienawiść, fanatyzm i zaślepienie antysemitów. Nie można również lekceważyć takich lekcji i takim faktem należy dać w imię ludzkości i cywilizacji jak najszersze rozpowszechnienie. To obowiązek każdego oświeconego człowieka i godność swoją czującego organu publicznego. Dlatego też nie zważając, iż wszystkie pisma mniej lub więcej obszernie opowiedziały proces tiszta-eszlarzski, my omówimy jeszcze te fakta. Naturalnie, nie mogąc powtarzać kilkunastu długich protokółów posiedzeń sądowych, mimo niezrównanej ich ciekawości i charakterystyki, ograniczymy się do sumarycznej ekspozycji faktu, a damy głos obszerny, prawie *in extenso*, prokuratorowi i obrońcom, gdyż tam znajdujemy materiał nie tylko dla samego procesu w Tisza Eszlar, ale i dla całej sprawy żydowskiej, we wszystkich krajach i we wszystkich miejscach²⁵.

„Omawiając fakta” z procesu w Tiszaeszlar, dziennikarz warszawski odwołuje się do zdrowego rozsądku odbiorców, wyliczając na przykład rażące sprzeczności w zeznaniach świadków, którzy mylili się co do koloru chustki, jaką miała w rękę ofiara (raz żółtej, innym razem czarnej²⁶), pory dnia, kiedy miano ją widzieć po raz ostatni, czy wreszcie samego dramatycznego opisu zbrodni, rzekomo obserwowanej przez głównego świadka oskarżenia, Morica Scharfa (określanego jako chłopak „psychopatyczny” i zdemoralizowany²⁷) przez dziurkę od klucza, przez którą w rzeczywistości nie dawało się zobaczyć niczego we wnętrzu bóżnicy. Wiarygodnymi świadkami nie są skłonne do fantazjowania dzieci, ani oskarżeni, na których wymusza się zeznania siłą i zastraszaniem, aż „przyznali się do takich bajecznych czynów, które żadną miarą nie potwierdzają okoliczności sprawy”²⁸. Autor posuwa się jednak też do podważenia przyjętych ogólnie przekonań, polemizując z założeniem, że „serce matki” zawsze i w każdej sytuacji rozpozna dziecko (skoro wdowa Solymosi w topielicy nie rozpoznała córki, *ergo* – nie mogła to być Eszter). „Serce matki” zdecydowanie przegrywa jednak z raportem rzetelnego patologa²⁹. Warto tu podkreślić ten epitet, bowiem powołując się często na autorytet nauki, zaznacza się równocześnie, że oparty jest on na bezinteresownym dążeniu do prawdy, nie ulegającym manipulacjom i naciskom zewnętrznym (jak miało to miejsce w przypadku pierwszego raportu lekarzy, gdzie na życzenie sędziego śledczego „poprawiano” informacje, które mogły być niewygodne³⁰), a także niezbędnych kompetencjach i staranności wykonywanej pracy.

²⁵ Tamże, s. 10–11.

²⁶ Tamże, s. 27.

²⁷ Tamże, s. 21.

²⁸ Tamże, s. 39.

²⁹ Tamże, s. 35–36.

³⁰ Na przykład zmieniając spostrzeżenie „pierz nierozwinięta” (co sugerowało młody wiek denatki) na „pierz wychudła” (tamże, s. 29).

Nawiasem mówiąc, z perspektywy czasu trudno odmówić autorowi znakomitego wyczucia – proces w Tiszaeszlár uważa się bowiem za swoisty kamień milowy w dziejach spraw o mord rytualny, wtedy bowiem zmienia się język dyskursu, w którym zaczynają pojawiać się argumenty o charakterze scjentyistycznym³¹. Doskonałą ilustrację tej postawy szacunku dla nauki, której powaga ufundowana jest na etyce zawodowej, stanowi cytat z mowy prokuratora Szefferta, stanowiącej całą część trzecią broszury:

Najlepszą krytyką tego protokołu i zawartych tam poglądów jest zeznanie złożone tu przed sądem przez jednego z ekspertów-lekarzy: „gdybyśmy wiedzieli, jakie skutki pociągnie ta sprawa, jakie znaczenie będzie temu przypisane, inaczej byśmy się wzięli do rzeczy – ale nie myśleliśmy o tym wszystkim”. Odrzucając przeto protokół pierwotnej ekspertyzy, opieram się na odezwie pesztańskich profesorów, którzy bogaci światłem postępującej wiedzy, rozproszyli ciemności przesądu i dopomogli objawić się prawdzie³².

Ów apel o świadomość konsekwencji własnych działań i wypowiedzi nie jest kierowany wyłącznie do lekarzy, dokonujących obdukcji. Za jego adresatów można uznać również kolegów po piórze – na początku tekstu dziennikarz „Przeglądu” poddaje wszak surowej krytyce tak fanatyzm, poddawanie się emocjom i naginanie faktów przez trzy wymienione wcześniej periodyki, jak i przyjętą przez nie zasadę wyrokowania *a priori*, bez zapoznania się z wszystkimi okolicznościami sprawy³³. Można też przyjąć, że projektowanym odbiorcą ma być w ogóle przedstawiciel inteligencji – czy to węgierskiej, czy polskiej, czy wreszcie żydowskiej – którą to grupę pozytywiści skupieni wokół „Przeglądu Tygodniowego” nieraz czynili odpowiedzialną nie tylko za formę stosunków społecznych, ale i za kształt współczesnego świata. To do niej właśnie skierowane są dramatyczne słowa Szefferta:

W takiej chwili nie powinien nikt ciężaru, jakim go obarczono, zwać na obce barki. Niechaj każdy z nas czyni co powinien i ma odwagę przyjąć odpowiedzialność za swe czyny! Niechaj ma odwagę zdać z nich rachunek przed Bogiem, przed światem, potomnością i własnym sumieniem!³⁴

Poparciem dla tej tezy może być czwarta część druku, poświęcona wydarzeniom, które miały miejsce już po ogłoszeniu wyroku. To kolejny paradoks tej sprawy – jawność procesu i swoboda prasy okazały się mieczem obosiecznym jako znakomite narzędzie agitacji o charakterze antysemitycznym. Nadzieja na uspokojenie wzburzonych namiętności racjonalną argumentacją oraz odwoływaniem się do wartości religijnych czy etycznych, postulowaniem do rozwagi i honoru Węgrów (jak

³¹ Zob.: „Significantly, Tiszaeszlár was also the first ritual murder trial in which forensic medicine and scientific procedure featured prominently in the court’s deliberations. This factor indicated that henceforth, in order to proceed, trials against Jews for ritual murder would, if nothing else, have to speak the language of science” (H. J. Kieval, *Tiszaeszlár Blood Libel*, [w:] *The Yivo Encyclopedia of Jews in Western Europe*, http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Tiszaeszlár_Blood_Libel [stan z dn. 11 września 2015 r.]).

³² *A propos tisz-eszlaarskiego procesu*, dz. cyt., s. 37.

³³ Tamże, s. 3.

³⁴ Tamże, s. 46.

czynił to na przykład w swej odezwie Lajos Kossuth) nie przyniosła spodziewanych efektów. Wręcz przeciwnie, jeszcze przed formalnym zakończeniem procesu w miasteczku Zala Egerszeg nad Balatonem 23 sierpnia wybuchły zamieszki, nazywane tu wręcz „krucjatą antysemitką”, bowiem rozruchy i rabunki żydowskich domów rozlały się na całą okolicę i musiały zostać stłumione dopiero przez wojsko³⁵.

Niestety, było już za późno, zbyt długo trwały przygotowania do procesu, agitacja antysemitka zbyt głęboko zapuściła korzenie w nieoświeconych a wyzyskiwanych kapitalizmem – wyższe klasy żydowskie niech się tu w piersi mocno uderzą – masach ludowych, aby wyrok sądowy był ostatnim słowem tisz-eszlerskiego procesu. Jakoż nie upłynęło parę tygodni, gdy słowo [to – A.B.] wypowiedział lud czynem, wypisał je krwawymi głoskami mordów, pożogi, rabunków na życiu i mieniu żydowskim³⁶.

Głównych winowajców tych wydarzeń nie upatruje się w grasujących po kraju bandach rabusiów, wznoszących okrzyki „Precz z Żydami, eljen Istoczy!” i głęboko przekonanych, że wykonują jeśli nie rozkazy, to w każdym razie wolę rządu. Rzeczywistą odpowiedzialność ponoszą ci, których publicysta nie waha się wymienić z nazwiska:

Byłoby jednak rzeczą bardzo smutną, gdyby przez złe zrozumienie swobody – moralni ojcowie antisemitycznego ruchu, pp. Istoczy, Onody, Simony, Verchoway³⁷ *et tutti quanti* uniknęli kary dlatego, że na rabunku i podpaleniu nie zostali schwytani, kiedy ich narzędzie – ślepy i ciemny tłum – pada pod kulami piechoty lub kijami pandurów.

Pociągnięcie do odpowiedzialności tych panów czy to przed trybunałami, czy przed izbą, której są członkami, może by ocuciło inteligencję madziarską do solidarnego odezwania się przeciwko antisemitycznemu ruchowi. Dotychczas bowiem to zachowanie się inteligencji w masie ośmielało właśnie antisemitów i wytwarzało ową niezdecydowaną atmosferę publicznej opinii, pod wpływem której wszelkie ekscesy są możliwe. Wielu z inteligencji, a nie tylko na Węgrzech, ale i wszędzie, w szczególności zaś u nas, sądzi, iż milczeniem w tej sprawie dogodzi najlepiej położeniu. Niedawno warszawskie „Słowo” pytało się: *cui bono* został wydany tisz-eszlerski proces w polskim języku, jak gdyby opis tak ważnego, choć ujem-

³⁵ „Kiedy zapadłego kąta nad Cisą, gdzie się wszczął proces, strzegły dostateczne siły pandurów, dragonów i piechoty – dano znać z innej okolicy Węgier, po tamtej stronie Dunaju, o wszczętej przeciw Żydom krucjacie. Jadąc z Pesztu koleją na południe ku Triestowi, przebywamy dolinę największego w Europie południowej jeziora Balaton (Błotne, Plattensee) o ludności mieszanej sławońsko-madziarsko-niemieckiej. Tutaj w miasteczku Zala Egerszeg 23 sierpnia z powodu błahej kłótni między Żydem i mieszczaninem wybuchły nieporządki, jak się zdaje, uprzednio ukartowane i czekające stosownego hasła.

Nagle bowiem cała okolica stanęła w ogniu antisemitycznego ruchu, a miasteczka Zala Egerszeg, sąsiednie Zala Lőwő, Keszthely, Kanisza, Csurgo, Berzencze i sąsiednie wioski zostały zawichrzone i rabunkami żydowskich domów, sklepów i warsztatów splądrowane”. (Tamże, s. 50–51.)

³⁶ Tamże, s. 49–50.

³⁷ J. Jedlicki, analizując język wypowiedzi antysemitycznych na początku XX wieku twierdzi, iż „Pogardliwa forma nazwisk w liczbie mnogiej była i pozostała dziś ulubionym chwytym retorycznym antysemitycznych paszkwili” (J. Jedlicki, *Intelektualiści oporni wobec fali antysemityzmu (Królestwo Polskie w latach 1912–1914)*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku...*, dz. cyt., s. 469). Jak widać, ich przeciwnicy ideowi również nie stronili od korzystania z tego typu zabiegów retorycznych, co czyniłoby je po prostu częścią ówczesnego dyskursu publicystycznego – być może szczególnie wyrazistą w przypadku kwestii żydowskiej.

nego w dziejach cywilizowanej Europy wypadku nie był pożądanym. Niestety, milczeniem, tuszowaniem i omijaniem tak ważna sprawa jak żydowska nie da się zatłwić³⁸.

Wypowiedzi, dotyczące tej „ważnej sprawy”, publikowane na łamach sztandarrowego organu pozytywistycznego, można uznać za kwintesencję poglądów tego nurtu. Marek Pąckiński, pisząc o stosunku pozytywistów do problemu antysemityzmu, stwierdza, że: „oceniali [oni – A. B.] to zjawisko przede wszystkim w kontekście szerzenia się społecznych przesądów, będących rezultatem braku oddziaływania postępowych idei i niskiego poziomu edukacji. Znacznie więcej, oczywiście, mieli do powiedzenia o postulowanym kształcie współistnienia, bądź nawet twórczej współpracy Żydów i Polaków w obrębie modernizującego się społeczeństwa”³⁹. Wezwania do tolerancji i zjednoczenia w obliczu pojawiających się poważnych konfliktów kierowane są zatem do obu grup – Żydów bynajmniej nie postrzega się wyłącznie w kategoriach bezbronnych ofiar, lecz ważnych, równoprawnych uczestników procesów społecznych. Receptą dla „wyższych klas żydowskich”, przy zachowaniu tolerancji religijnej, ma być asymilacja kulturowa (czyli w przypadku „warszawskiego podwórka” polonizacja⁴⁰). Relacjonując w cytowanym już artykule spotkanie ugrupowań antysemitycznych na kongresie w Dreźnie, Adam Wiślicki przyznaje, że stosunki żydowskie wymagają zdecydowanej poprawy:

Co w nich jest specyficznie żydowskiego, to musi usunąć cywilizacja i oświata, co socjalnego, to poprawa stosunków ogólnych. Lecz ponad tym wszystkim jest prawdą, że trzeba żywego czynu, aby kwestię ruszyć praktycznie. Otóż tego czynu, mianowicie ze strony klas oświeconych, nie widzimy u nas i stanowi to poważną naszą obawę. Sumienie i rozum oświeconych Izraelitów powinny zgłębić te napomnienia, jakie im daje widok podobnych jak dreźnieńskie zgromadzeń⁴¹.

³⁸ *A propos tiszta-eszlańskiego procesu*, dz. cyt., s. 53–54.

³⁹ M. Pąckiński, *Judeofobia, antysemityzm, ariocentryzm: kryzys kultury chrześcijańskiej a retoryka tekstu*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku...*, dz. cyt., s. 406.

⁴⁰ Rozpoznanie pozytywistów, dostrzegających główne przeszkody dla asymilacji (nawet jeśli utożsamiać ją tylko z „postępem” i „europeizacją”) w ubóstwie i przynależności do ortodoksyjnych ruchów wyznaniowych, potwierdza dwudziestowieczny badacz narodzin świadomości narodowej i antagonizmów narodowościowych. Józef Chlebowczyk tak pisze o procesach asymilacyjnych ludności żydowskiej w XIX w. na terenie Europy Środkowo-Wschodniej, która objęła „częściowo, a raczej wyjątkowo tylko, niektóre ośrodki miejskie Królestwa i pozostałych zachodnich guberni Cesarstwa. Punktem wyjścia tych procesów była stopniowa rezygnacja z poszczególnych zewnętrznych przejawów kulturowo-cywilizacyjnych getta (wyglądu zewnętrznego: fizjonomii oraz ubioru, form i sposobów życia) a więc z ekskluzywności językowej i w dużej mierze także i odrębności obyczajowej na rzecz tzw. judaizmu zreformowanego. Potęgujące się równocześnie procesy laicyzacyjne prowadzą do dalszej erozji w społecznościach żydowskich, żyjących w diasporze. Na obszarach wschodniej Europy Środkowej jaskrawo kontrastuje ze sobą położenie Żydów galicyjskich, w lwiej części elementu proletaryzowanego, od zewnątrz się wyraźnie izolującego (chasydzkiego) z sytuacją społeczności żydowskiej w krajach węgierskich”. [J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XIX w.)*, Warszawa – Kraków 1983, s. 65].

⁴¹ [Adam Wiślicki], *Antysemityczny kongres w Dreźnie*, „Przegląd Tygodniowy”, R. 18: 1882, nr 39, s. 497.

Pogromy, które począwszy od lat osiemdziesiątych XIX w. zaczynają się przecacać przez Europą Środkową i Wschodnią, dla pozytywistów stanowią zatem dowód, że pokładane w nich nadzieje „żywego czynu” zawiodły „klasy oświecone” – niezależnie od języka, rasy czy wyznania⁴².

Jako ważny kontekst warto również przypomnieć, iż dokładnie w tym samym czasie Galicję ekscytowała sprawa Ritterów (zabójstwo ciężarnej Franciszki Mních, dokonane prawdopodobnie pod koniec 1881 roku, o które oskarżono jej chlebowców, żydowskie małżeństwo Mojżesza i Gitlę Ritterów oraz – jako pomocnika – chrześcijanina Marcellego Stochlińskiego; proces toczył się przed sądami kilku instancji w latach 1882–1885). Tak pisał o tym dziennikarz „Izraelity”:

Sprawa ta [...] dostarczyła w trakcie swego śledztwa dogodną sposobność antysemitom galicyjskim w rodzaju pp. Merunowicza, Mochnackiego itp. do krzyków na zbrodnię religijną, i omal, że haniebna historia Tisza-eslarska nie znalazła tu drugiej swej edycji. Dzięki li tylko rozsądniejszemu usposobieniu ludności w okolicy, usiłowania i zabiegi żydożerców skutku nie osiągnęły, i sprawiedliwość w dochodzeniu sprawców i pobudek do zbrodnicego czynu nie zesłała na manowce, na które udało się ją sprowadzić Istoczy'emu i Onody'emu w kraju Madziarów⁴³.

„Przegląd Tygodniowy” nie poświęcił sprawie Ritterów szczególnej uwagi – być może sądząc, że proces w Tiszaeszlar stanowi znacznie dobitniejsze ostrzeżenie dla potomności, może nie chcąc powtarzać podobnych wątków w publikowanych w tym samym czasie artykułach – a może widząc zbrodnię w galicyjskiej Lutczy bardziej w kategoriach zwykłego przypadku z kroniki kryminalnej (morderstwa „tej trzeciej”), zajmowanie się którym byłoby godne brukowego pisma „kurierkowego”, a nie poważnego periodyku?⁴⁴

⁴² Bardzo charakterystyczne pod tym względem są publikacje dotyczące skutków pogromu warszawskiego w Boże Narodzenie 1881 roku, zwłaszcza tekst Wiślickiego *Spółczesność nasze i obowiązki Żydów względem niego*, zamieszczony na pierwszej stronie numeru inauguracyjnego rok 1882. „Niecny zamach na ład społeczny” nieco łagodni postawa warszawiaków – jednomyślnie potępienie wypadków przez prasę i organizowane natychmiast składki dla poszkodowanych, napływające z różnych miast. Głosząc potrzebę równouprawnienia Żydów, redaktor naczelny „Przeglądu” podkreśla jednak, że za prawami nierozłącznie idą obowiązki, a izolowanie się Żydów od społeczności miejskiej w naturalny sposób nie przysparza im sympatii, podobnie jak paranie się lichwą. „Rozładowanie” ubogich gett przez program tworzenia żydowskich warsztatów na prowincji leży w gestii „wyższych i średnich klas izraelskiej ludności”. „Byłoby bowiem wielkim błędem mniemać, że całkowita za takowe [wypadki – A.B.] wina leży po stronie ludu, a masa żydowska jest tylko nieszczęsną ofiarą. Prawdziwa przyczyna kryje się we wzajemnych stosunkach, w uczuciach wyzyskiwanego do wyzyskiwacza, z czym się łączą już postronne względy religijne, ciemnoty i nierozwiniętego poczucia sprawiedliwości. To zaś jest prawdą, że zarówno chrześcijanie, jak i Żydzi, unikając środków restrykcyjnych, powinni pracować nad poprawą wzajemnych stosunków”. („Przegląd Tygodniowy”, R. 17: 1882, nr 2, s. 17.)

⁴³ *Z zagranicy*, „Izraelita” 1882, nr 50, cyt. za: M. Cieśla, J. Żyndul, *Sprawa Ritterów. Aktualizacja legendy mordu rytualnego w Galicji końca XIX wieku*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku...*, dz. cyt., s. 445.

⁴⁴ Autorki artykułu poświęconego sprawie rzekomego mordu rytualnego w Galicji tak ujmują wzajemne powiązania między toczącymi się w tym samym okresie procesami: „Sprawa Ritterów przez cztery lata przykuwała uwagę opinii publicznej w Galicji. Choć tradycyjny wątek

Między sprawą galicyjską a węgierską dostrzegano przede wszystkim podobieństwa; z perspektywy czasu bardziej uderzają jednak różnice, zwłaszcza w sferze ich bezpośrednich konsekwencji – w Galicji ofiara została bezsprzecznie zamordowana, uniewinniona w końcu z braku solidnych dowodów para małżeńska (3 marca 1886) prawdopodobnie wróciła do swojego gospodarstwa (można tylko domniemywać, na ile omyłki ekspertów w sprawie węgierskiej przyczyniły się do nieufności wobec wyników badania dowodów rzeczowych?). Tymczasem w Tiszaeszlár zbrodni *de facto* w ogóle nie było⁴⁵, oskarżeni jednak po uwolnieniu od zarzutów musieli opuścić swoje domy (rodzina Scharffów sierpniu 1883 przeniosła się do gminy żydowskiej w Budapeszcie, gdzie przywitały ich kilkudniowe manifestacje wrogo nastawionej ludności⁴⁶), a wzburzenie zaowocowało zamieszkami nad Bala-tonem.

W połowie maja 1883 roku informując czytelników swojego pisma o przebiegu kolejnego kongresu antysemitycznego (w Chemnitz), Adam Wiślicki optymistycznie patrzył w przyszłość, przepowiadając całkowite bankructwo tej ideologii: „Jeżeli nas prosta rachuba faktów nie myli, będzie to ostatni smutnej pamięci kongres antysemityczny... gdyż antisemityzm ostatnie wydaje podrygi”⁴⁷. Po niecałych czterech

mordu rytualnego (tzn. posądzenie o wytoczenie krwi) pojawił się w kontekście sprawy Ritterów tylko marginalnie, to wskazywanie na rytualne motywy zbrodni w Lutczy włączało ten przypadek w długą listę domniemywanych mordów rytualnych. Ciągłe porównywanie sprawy Ritterów do rozgrywającej się równolegle sprawy tisz-eslarskiej, w której posądzenie o mord rytualny występowało w czystej postaci (dziewczyna miała być zamordowana, aby Żydzi mogli zebrać potrzebną krew), wzmacniało propagandowy charakter posądzeń o rytualne motywy zbrodni w Lutczy i czyniło je bardziej prawdopodobnymi.” (M. Cieśla, J. Żyndul, *Sprawa Ritterów. Aktualizacja legendy mordu rytualnego w Galicji końca XIX wieku*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku...*, dz. cyt., s. 451.)

⁴⁵ Poseł Teofil Merunowicz na posiedzeniu Sejmu Krajowego we Lwowie 14 września 1882 wygłaszał z patosem opinie na temat sprawy Eszter Solymosi: „Jest to wypadek straszny, krwawy, jest to niezaprzeczalnie morderstwo” („Gazeta Narodowa” 17 IX 1882, cyt. za: M. Cieśla, J. Żyndul, *Sprawa Ritterów. Aktualizacja legendy mordu rytualnego w Galicji końca XIX wieku*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku...*, dz. cyt., s. 442). Legenda zbrodni trwa do dziś, by przywołać choćby wspomnianą już operę Ivána Fischera *The Red Heifer* z 2013 r., osnutą na motywach „morderstwa Eszter Solymosi” (*Iván Fischer’s Opera on the Tiszaeszlár Affair* [stan z dn. 12 września 2015], czy populistyczne wystąpienie w węgierskim parlamencie w kwietniu 2012 r. pravicowego posła Jobbiku, Zsolta Barátha, piętnującego „zbrodnię w Tiszaeszlár”, nieukaraną z powodu „zewnątrznych nacisków” na sąd (krytyczny wobec Węgry artykuł na polskiej stronie www również uważa sprawę Eszter Solymosi za „nieustalone morderstwo” – zob. *Zbrodnia z Tiszaeszlár znowu wzbudza emocje*, <http://wyszehrad.com/wegry/aktualnosci/zbrodnia-z-tiszaeszlazr-znowu-wzbudza-emocje> [stan z dn. 12 września 2015]). Co ciekawe, wątpliwości mają nawet badacze przedmiotu, określając tę sprawę jako „oskarżenie o morderstwo będące skutkiem gwałtu, jak w przypadku zatrudnionej u Żydów młodej dziewczyny Esther Solymosi” (M.-F. Rouart, *Pozory argumentacji, archetypiczna realność. Oskarżenie o zbrodnię rytualną na Zachodzie*, [w:] *Mord rytualny...*, dz. cyt., s. 32–33). Czyżby był to przykład na połączenie w jedno procesu w Tiszaeszlár i morderstwa w Galicji?

⁴⁶ H. J. Kieval, *Tiszaeszlár Blood Libel*, [w:] *The Yivo Encyclopedia of Jews in Western Europe*, http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Tiszaeszlazr_Blood_Libel [stan z dn. 11 września 2015 r.].

⁴⁷ [A. Wiślicki], *Antysemitcki kongres w Chemnitz*, „Przegląd Tygodniowy”, R. 18: 1883, nr 19, s. 241.

miesiącach publikacje „Przeglądu” przybierają ton znacznie bardziej minorowy – nie oznacza to jednak, że odstępują od przyjętych założeń. Kluczem do rozwiązania kwestii żydowskiej dla niezłomnych (choć już nie tak młodych...) warszawskich pozytywistów nadal ma być oświata i poprawa sytuacji ekonomicznej klas najbiedniejszych, bez względu na wyznanie czy pochodzenie. Brak spodziewanych efektów znaczy wyłącznie, że elity intelektualne i finansowe (uprzedzone, bierne lub dbałe wyłącznie o partykularny interes) starają się zbyt mało lub zbyt krótko. Bo przecież:

(...) gdyby to rozumne i uczciwe credo [Kossutha – A. B.] całą masą i czynnie poparła inteligencja wszystkich krajów, tacy panowie Stöckerzy, Istoczy, Onody, Suworyny, Pichny, Jeleńskie *et consortes* zeszliby w rozbiórce stanowiska Żydów na grunt właściwy, którym nie jest ani wyłączność, ani rasa, ani religia – ale oświata i ogólne stosunki ekonomiczne klas panujących do wyzyskujących. Lecz niestety, dużo jeszcze... krwi i też popłynie, zanim ta prosta prawda, chwałę ludzkości stanowiąca, poznana zostanie. Smutno!⁴⁸

W ten sposób proces w Tiszaeszlar pod piórem publicysty „Przeglądu Tygodniowego” z relacji o sprawie kilkunastu węgierskich Żydów, obwinionych o rzekomy mord rytualny, przeradza się w oskarżenie klas oświeconych – europejskiej burżuazji, a przede wszystkim rozwijającej się inteligencji.

Bibliografia

- [b.a.], *A propos tisz-eszlarzkiego procesu*, Warszawa 1883.
- Chlebowczyk J., *O prawie do bytu małych i młodych narodów we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XIX w.)*, Warszawa–Kraków 1983.
- Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, praca zbiorowa pod red. G. Borakowskiej i M. Rudkowskiej, Warszawa 2004.
- Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, red. S. Buttaroni, S. Musiał SJ, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003.
- S.P. [Samuel Peltyn], *Proces tisz-eszlarzki. Według stenogramów urzędowych i sprawozdań*, Warszawa 1883.
- Thorwald J., *Stulecie detektywów. Drogi i przygody kryminalistyki*, przeł. K. Bunsch i W. Kragen, Kraków 2009.
- [Wiślicki A.], *Antysemityczny kongres w Dreźnie*, „Przegląd Tygodniowy”, R. 18: 1882, nr 39.
- [Wiślicki A.], *Antysemityczny kongres w Chemnitz*, „Przegląd Tygodniowy”, R. 18: 1883, nr 19.

strony www

- D. Véri, *Tiszaeszlar Blood Libel: Image and Propaganda*, [w:] www.kunstgeschichte.huberlin.de/.../Véri-Daniel.pdf.
- H.J. Kieval, *Tiszaeszlar Blood Libel*, [w:] *The Yivo Encyclopedia of Jews in Western Europe*, http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Tiszaeszlar_Blood_Libel.

⁴⁸ *A propos tisz-eszlarzkiego procesu*, dz. cyt., s. 55–56.